

Judeochrześcijaństwo i nauka

Autor tekstu: **Zenon Kosidowski**

Geocentryzm i antropocentryzm, którego Kościół kurczowo się trzymał przez wieki na przekór wielkim odkryciom astronomów, począł się gdzieś w mrokach zamierzchłej przeszłości wśród wędrownych pasterzy semickich. Ich ustrój rodowy oparty był na patriarchacie, toteż przez analogię wyobrażali sobie, iż również całym światem rządzi — na podobieństwo ich plemiennego szejka — brodaty, sędziwy starzec, Bóg-Ojciec. On stworzył na swoje podobieństwo mężczyznę i dla towarzystwa obdarzył go niewiastą. Ziemia, niebo, słońce, księżyc, gwiazdy, morze i zwierzęta, wszystko, co powstało z nicości, przeznaczone było na użytek człowieka.

Wszechświat w pojęciu tych prostodusznych pasterzy był oczywiście mały. W ich naiwnych umysłach nie mieściła się wchodząca już w abstrakcję koncepcja kosmicznych wymiarów, ponieważ wykraczała ona poza sferę ich codziennych doświadczeń zmysłowych. Ziemia była w ich wyobrażeniach płaską, otoczoną wodami wyspą; niebo wisiało nad nimi tak nisko, że aniołowie wchodzili w jego progi po zwykłej drabinie, a ludziom udało się o mało co dotrzeć tam szczytem wieży Babel, tylko że Bóg pokrzyżował ich plany, uciekając się do fortelu pomieszania im języków i w ten sposób unicestwiając jej budowę. Interweniował on zresztą przy lada okazji w najbardziej intymne sprawy ludzkie: swatał małżeństwa, mieszał się w niesnaski rodowe, gromił, upominał, a nawet osobiście prowadził swój lud do boju. Na ziemi roilo się od aniołów i diabłów, a tuż pod ziemią kryło się piekło, przybytek szatana, którego zadaniem było prowokowanie ludzi do grzechu.

Można by sądzić, że dzisiaj, w epoce triumfu rozumu ludzkiego, tego rodzaju archaiczne wyobrażenia nie powinny mieć racji bytu. A jednak jest inaczej. Oświata na naszym globie nie rozkrzewia się równomiernie i znamienita większość jego mieszkańców tkwi jeszcze w pojęciach minionych czasów. Ludzkość nadal hołduje rozlicznym zabobonom i mitom, a tylko niepokazny odsetek ludzi dotrzymuje kroku współczesnym ideom wiedzy i postępu.

Obraz świata, utkany z urojeń zamierzchłych pokoleń ludzkich, przypominający malowidło dziecięcej ręki, wydaje się niedorzeczny w świetle tego wszystkiego, co dziś wiemy o budowie wszechświata w wyniku badań astronomii, astrofizyki, biologii i fizyki jądrowej. Nasz system słoneczny jest w naszej galaktyce zwanej Drogą Mleczną tylko jednym z miliardów innych systemów. Przy szybkości 300 tysięcy kilometrów na sekundę światło przebywa odległość między Księżycem a Ziemią w ciągu niecałej półtorej sekundy. Jakże mikroskopijna odległość w porównaniu z wymiarami naszej galaktyki, która ma kształt spirali o średnicy 85 tysięcy lat świetlnych !

Takich galaktyk naliczono blisko miliard w przestrzeni kosmicznej, a według teorii angielskiego astrofizyka A. S. Eddingtona istnieje ich we wszechświecie przeszło sto miliardów. Wszystkie dotąd poznane galaktyki należą prawdopodobnie do systemu gwiazd wyższego rzędu zwanego metagalaktyką, a te znowu wchodzą w jeszcze większe skupisko rządzące się swoimi własnymi prawami — w metametagalaktykę. Niektórzy astronomowie doszli do przekonania, że nasz wszechświat jest zamkniętą w sobie całością, którego obwód wynosi sto miliardów lat świetlnych, przy czym według jednej z hipotez, popieranym przez wielu uczonych, poszerza się on z zawrotną szybkością na kształt nadmuchiwanego balonu pocętkowanego gwiazdami.

Dzięki zdobyczom nauki jesteśmy świadomi tej przerażającej próżni kosmicznej, w której wirują i płoną miriady termojądrowych reaktorów wytwarzających gigantyczne energie. Nie wolno nam jednak zapominać, że właściwie żyjemy w świecie niedostępnym naszym zmysłom, i że nigdy nie dowiemy się, jaki jest on w rzeczywistości. Najbliższa mgławica spiralna oddalona jest od nas o przeszło milion lat świetlnych, to znaczy, że w chwili gdy na nią spoglądamy z naszego ziemskiego pyłku, widzimy ją taką, jaka była milion lat temu. Nigdy nie dowiemy się, czy jest ona jeszcze dzisiaj tam, w tym samym miejscu, skąd popłynęło jej światło.

Jak widzimy, całe to gwiazdziste widowisko jest jedynie tylko mirażem optycznym, świetlistym wołaniem z otchłani najdalszej przeszłości. Wybitny pisarz francuski Andre Maurois w jednym ze swoich esejów tak oto wypowiedział się na ten temat: "Nie sądzę, abyśmy zdołali poznać najgłębszą tajemnicę natury. Wydaje się, że nadzieja na jej zgłębienie jest iluzją. Nasz

zmysł nie jest stworzony do odkrycia jej tajemnicy, lecz do tego, aby **zbudować obraz świata potrzebny człowiekowi w ograniczonej sferze jego przestrzeni życiowej**. Stanowimy taką nikłą cząstkę naszego wszechświata, że niedorzeczne byłoby mówić o jakiejś wielkiej całości, której istnienia nie jesteśmy nawet w stanie sobie wyobrazić. Podróż na Księżyc będzie wyczynem zadziwiającym, ale cóż ona znaczy wobec odległości dzielących nas od najdalszej galaktyki? Powiada się, że nasz wszechświat ma granice, ale czy gdzieś, nie potrafimy sobie uzmysłowić, nie mogą istnieć inne wszechświaty, tak bardzo od nas odległe, że żadna aparatura nie jest w stanie wykryć ich istnienia ?"

W obliczu wielkich odkryć nauki współczesnej wszelkie teologiczne roszczenia oparte na przeświadczeniu, że człowiek zna Boga i jego tajemnice, muszą ulec poważnemu zakwestionowaniu nawet w oczach ludzi głęboko przywiązanych do swej religii. Słynny francuski filozof i teolog katolicki ks. Pierre Teilhard de Chardin, którego trudno przecież pomawiać o ateizm, w następujący sposób dał wyraz swoim najgłębszym rozterkom wewnętrznym: „Któż ośmielił się naprawdę — choćby raz w życiu — uświadomić sobie w całej pełni i "przeżyć" wszechświat złożony z galaktyk odległych od siebie o setki tysięcy lat świetlnych? Jeśli zaś ktoś próbował to uczynić, czy nie zachwiało to żadnym z jego przekonań? Ci zaś, co starają się nie widzieć tego wszystkiego, co nam bezlitośnie odkrywają astronomowie, czyż nie odnoszą mimo to wrażenia, że jakaś ogromna chmura rzuciła cień na wszystkie ich radości ?" (*Pisma wybrane*, przeł. W. Sukiennicka i M. Tazbir). Tę samą myśl wyraził w sposób oryginalny i lapidarny protestancki teolog i profesor uniwersytetu w Chicago Józef Sittler: „Musimy mieć Chrystusa tej miary, co współczesny umysł. Jeżeli umysł ten skierowano na galaktyki, nie możemy mieć Jezusa ograniczonego do Palestyny”.

Myślę, że w tych zdaniach streszcza się istota wielkiego kryzysu doktrynalnego, jaki wstrząsa dzisiaj wszystkimi wyznaniem chrześcijańskimi, a szczególnie katolicyzmem. Teolodzy usiłują zmodernizować swoją doktrynę i dostosować ją do umysłowości dzisiejszego człowieka przez reinterpretację dogmatów i artykułów wiary w sensie nadania im znaczenia raczej alegorycznego. Katolicki filozof Jacques Maritain zarzuca wspomnianemu już teologowi, ks. Pierre'owi Teilhard de Chardin, że usiłuje ze świata uczynić jakiś system ewolucyjny, w którym historyczny Jezus staje się uosobieniem najistotniejszej zasady i ostatecznego celu wszechświata, a więc raczej symbolem niż cielesną osobowością.

Owe metody alegoryzowania religijnych dogmatów nie mogą jednak zadowolić współczesnego człowieka przyzwyczajonego do racjonalistycznego myślenia. Odpowiedź na nurtujące go pytania dać mu może jedynie ściśle naukowo pojęta, wolna od dogmatycznych założeń biblistyka, która przeprowadza ściśle badania nad rzeczywistym rodowodem chrześcijaństwa i jego piśmiennej spuścizny, zawartej w Nowym Testamencie i w literaturze apokryficznej nie wchodzącej do kanonu kościelnego. Współczesny człowiek wyzwala się z wiekowych nawarstwień mitologii chrześcijańskiej, chce znać prawdę o jej źródłach i rozwoju, nie tylko dlatego, że jest ona tak fascynująco ciekawa, ale może przede wszystkim dlatego, że jego intelektualna godność, to co można by nazwać sumieniem myślenia, wymaga odeń, aby na wszystko, co czyni i myśli, miał pokrycie w rzeczowej, naukowo zweryfikowanej argumentacji.

Zenon Kosidowski, *Opowieści ewangelistów* (ze wstępu)

(Publikacja: 17-05-2002 Ostatnia zmiana: 04-07-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,130) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,130>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych

do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl